

Czesław Grajewski

Przyczynek do historii ruchu cecylińskiego w Polsce

Seminare. Poszukiwania naukowe 30, 269-281

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

CZESŁAW GRAJEWSKI
UKSW, Warszawa

PRZYCZYNEK DO HISTORII RUCHU CECYLIAŃSKIEGO W POLSCE

Postać i działalność księdza Bronisława Maryańskiego (1863-1912), kapłana diecezji płockiej, działacza społecznego i narodowego jest dopiero rozpoznawana. Drobne prace przyczynkarskie oraz wzmiankowania¹ pozwalają jednak uchwycić troskę, jaką wykazywał w odniesieniu do liturgii, zwłaszcza jej muzycznego elementu. Wyłania się z nich osoba, która nie szczędziła własnych środków finansowych w celu podniesienia poziomu wykonawstwa muzyki liturgicznej oraz wiedzy i umiejętności niezbędnych dla poprawnej gry organowej muzyków pracujących w parafiach, przede wszystkim na Mazowszu.

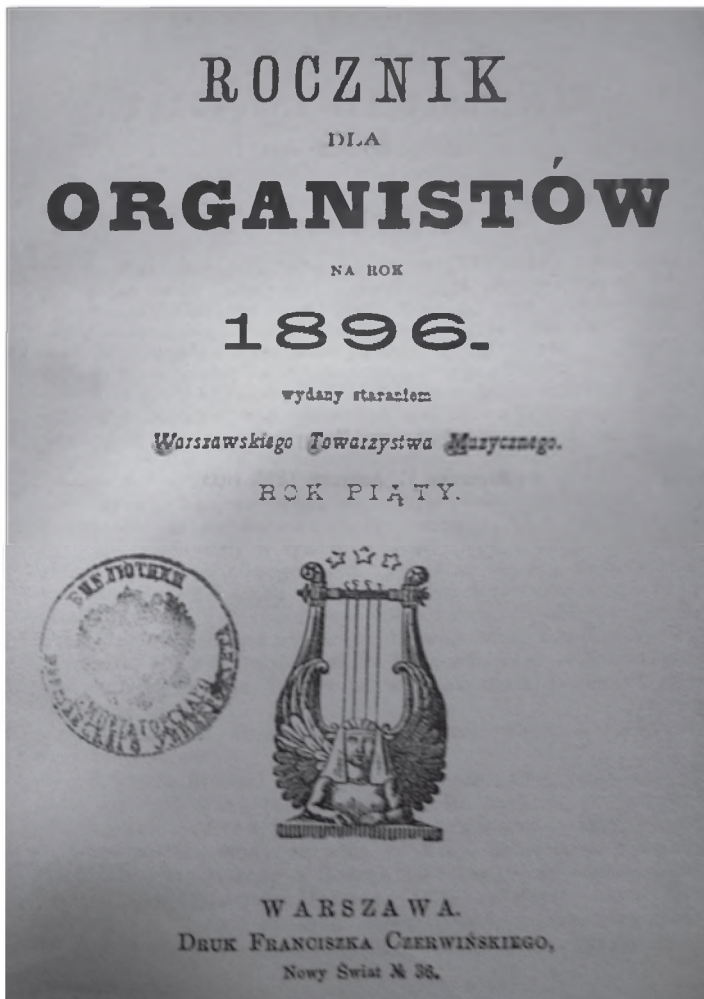
1. NOWA INICJATYWA WYDAWNICZA NA MAZOWSZU

Ks. B. Maryański zaszczepiał w diecezji płockiej idee cecylikańskie, w tym czasie coraz śmielej wkraczające na ziemię polskie pod zaborami². W 1891 r. rozpoczął wydawanie *Kalendarza dla wiejskich organistów*, mającego stanowić wieloraką pomoc dla muzyków kościelnych, zwłaszcza pełniących posługę w mniejszych parafiach. Zawartość *Kalendarza*, który po dwóch wydaniach stał się *Kalendarzem dla organistów* (już bez przydawki „wiejskich”, a od czwartego zeszytu zmienił swój tytuł na *Rocznik dla organistów*), dostosowana była do potrzeb i warunków, w jakich działali ówcześni organiści: od porad dotyczących czynności codziennych przez wiadomości ściśle muzyczne po wyjaśnienia historyczne i przypomnienia liturgiczne.

¹ Por. W. Bugajczyk, *Śp. ks. prof. Bronisław Maryański, Śpiew Kościelny* 17(1912)19, s. 121-123; J. Zieliński, *Maryański Bronisław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 20, red. E. Rostworowski i in., Warszawa-Wrocław-Kraków 1975, s. 103; A. Leleń, *Religijna kultura muzyczna Mazowsza Płockiego 1864-1918*, Płock 2001, s. 200-207.

² Cecylianizm, to ruch odnowy muzyki kościelnej zainicjowany w Niemczech w II połowie XIX w. Por. K. Mrowiec, *Cecylianizm*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 2, red. F. Gryglewicz i in., Lublin 1976, k. 1382.

Co istotne, ks. B. Maryański finansował wydawanie periodyków z własnych środków. Inicjatywę publicystyczną podjął, będąc jeszcze wikariuszem w Płocku (1889-1891) i kontynuował po przeniesieniu na wikariat w Krzynowłodze Małej (1891-1894). Zbyt wielki ciężar ekonomiczny przedsięwzięcia dał o sobie znać już po wydaniu czwartego zeszytu. Po przeniesieniu do parafii w Czyżewie (1894-1895), prawdopodobnie słabiej ekonomicznie, *Rocznik* planowany na rok 1895 nie ukazał się, stąd od 1896 r. jego wydawaniem zajęło się Warszawskie Towarzystwo Muzyczne [dalej: WTM].



Karta tytułowa *Rocznika* 1896. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

Ks. B. Maryański okazał się jednak wytrwałym działaczem. Po otrzymaniu pierwszego probostwa w Radzanowie (1895-1898) i następnie w Kleczkowie (1898-1903), ponownie podjął myśl wydawania *Rocznika*, co zbiegło się z kolei z kryzysem finansowym WTM. Przed wyjazdem na studia (Sorbona, 1903-1905), zdecydował się na dłużej oddać inicjatywę wydawania *Rocznika* w ręce znanego muzyka-cecyljanisty, ks. dr. Józefa Surzyńskiego (1851-1919), redaktora podobnego profilowo *Śpiewu Kościelnego*. Kolejne probostwo, w Sobowie (1905-1906), prawdopodobnie znów okazało się na tyle niewystarczające finansowo, bądź zaistniały inne przeszkody w ponownym odzyskaniu kierowania wydawnictwem, że *Rocznik* nie tylko nie wrócił już do ks. Maryańskiego, ale wkrótce zakończył swój żywot, a niedługo później, w 1912 r. zginął także jego założyciel i wydawca, który przez ostatnie lata życia (1906-1912) funkcję proboszcza par. Brwilno.

2. GŁÓWNE TREŚCI WYDAWNICTWA

*Rocznik*³ wydawany przez księdza B. Maryańskiego jest dziś cennym źródłem wiedzy o roli, zadaniach i statusie materialnym muzyków kościelnych w końcu XIX i na początku XX w. w Polsce, zwłaszcza w diecezji płockiej i warszawskiej. Warto zatem prześledzić, jakim przemianom uległy poglądy na powyższe zagadnienia w przeciągu ostatnich dziesięcioleci.

2.1. Objaśnienia

W rozdziale tak zatytułowanym, autor stara się przybliżyć i wyjaśnić trudniejsze momenty liturgiczne w roku kościelnym. Dziś, analizując te treści, można stwierdzić koegzystencję elementów tradycji i obrzędowości zarówno liturgicznej, jak i świeckiej. Od strony muzycznej, najbardziej interesujące wydają się te informacje, które dotyczą wykonawstwa muzyki w czasie liturgii. Przykładowo, potwierdzony został zwyczaj całkowitego milczenia organów podczas Triduum Paschalnego⁴. Zwyczaj, choć usankcjonowany historycznie, niemający dostatecz-

³ Niestety, nie udało się dotrzeć do historycznie pierwszego numeru *Kalendarza* wydanego w roku 1891. Niniejszy artykuł powstał w oparciu o zawartość kolejnych wydań z lat 1892, 1893, 1894. Egzemplarze *Kalendarza* (na lata 1892 i 1893) oraz *Rocznika* (1894) udostępnił do wglądu ks. dr Z. Kołodziejczak, za co w tym miejscu autor opracowania składa mu należne podziękowanie. Treść niniejszego artykułu opiera się głównie na rocznikach 1892-1893 ze względu na brak szerszego dostępu do nich.

⁴ „16 kwietnia Wielka Sobota. (...) Po skończeniu tej ceremonii należy śpiewać litanję o wszystkich świętych (...); na *Peccatores* celebrans udaje się do zakrystji; zapalić należy świece na ołtarzu. Organista tymczasem śpiewa litanję aż do *Kyrie elejson*, po czym udaje się na chór i tam bez organu, powoli śpiewa po trzykroć *Kyrie elejson*, *Christe elejson*, *Kyrie elejson*, jak jest w kancjonałe ks. Siedleckiego. Na *Gloria* organy grają i wszystkie dzwony dzwonią”. *Kalendarz* (1892), s. 46-48.

nych podstaw w przepisach liturgicznych, często jeszcze dziś jest źle interpretowany, także przez duchownych⁵.

W *Roczniku* ks. redaktor stara się doprecyzować warunki tego zakazu, ale wydaje się, że sprawę jeszcze bardziej zaciemnił: „W niedzielę wielkiego postu, z wyjątkiem niedzieli czwartej, nie gra się na organach. Zakaz ten tyczy się tylko uroczystej sumy i niesporów; tak iż na innych nabożeństwach, np. na wotywie, tudzież podczas *Gorzkich żali* można grać na organach. Nie wolno prócz tego grać na organach w Popielec, w pierwsze trzy dni wielkiego tygodnia, w wielki piątek, tudzież w te dni wielkiego postu, których odprawia się oficyum de ea. Lecz i w te dni kościół grać pozwala, jeżeli z ważnej jakiej przyczyny odprawia się uroczyste nabożeństwo”⁶.

Opisując w *Roczniku* powinności organisty, autor powtórnie umieszcza wyraźne przypomnienie w tej kwestii: „[w Wielki Czwartek organista] po zaintonowaniu przez celebransa *Gloria in excelsis Deo* przegrywa rozpuszczonymi organami tak długo, aż ustanie dzwonicie⁷, a następnie, zamknąwszy silniejsze rejestra, śpiewa *Et in terra pax* aż do końca. Skoro zaś skończy śpiew ten, zamyka organy, **by czasem nie zapomniął się** i do następnego *Et cum spiritu tuo* na nich nie zagrał [podkr. Cz. G.]”⁸. Wynikałoby z tego, że w tamtym czasie nawet nieumyślny akompaniament, choćby tylko do odpowiedzi liturgicznej celebransowi, postrzegany był jako przejaw braku profesjonalizmu i odpowiedzialności zawodowej.

Co do adwentu *Rocznik* zalecał: „Ponieważ we wszystkie niedziele Adwentu (oprócz trzeciej) nie wolno grać na organach, przeto zamiast recytacji, lepiej głośno odczytywać zmienne części mszy świętej w zwykłym tonie mowy, jeżeli nie można śpiewać choralnie”⁹.

⁵ Współcześnie już, bardzo wyraźnie przeciwko bezpodstawnemu usuwaniu muzyki instrumentalnej z obrzędów Triduum Paschalnego wypowiedział się ks. I. Pawlak: „Dziś nie pytamy: grać czy nie grać, ale pytamy: co grać i jak grać. Przecież nawet w W. Piątek kapłan ubrany jest w uroczyste szaty koloru czerwonego i nie celebryje bez szat. Podobnie jest w muzyce. Decydować ma jej koloryt, a nie brak dźwięków. Muzyka poważna nie wyklucza radości. W przeciwnym przypadku msze za zmarłych (zwł. pogrzebowe) powinny być pozbawione w ogóle muzyki. A przecież śpiewamy wtedy i nawet gramy, tylko muzykę innego rodzaju. Decyduje o tym zarówno tekst, jak i charakter obchodzonej uroczystości. Jeśli w W. Poście usuwa się kwiaty z pobliza ołtarza, to dlaczego razem z nimi pozbywać się muzyki? Jeśli zaś w W. Piątek przy Bożym Grobie mamy nadmiar kwiatów, to dlaczego nie mamy tam nadmiaru muzyki?”. Por. I. Pawlak, *Muzyka – radością liturgii*, w: *Materiały z II sesji naukowej dla organistów i muzyków kościelnych diecezji plockiej*, red. P. Wiśniewski, Płock 2007, s. 30-31.

⁶ *Rocznik* (1894), s. 13.

⁷ Jest to świadectwo odmiennej od dzisiejszej praktyki, kiedy dzwony są uruchomione podczas śpiewu całego hymnu. *Rocznik* (1894), s. 17.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 58.

Wydaje się, że mamy tu do czynienia z pewną niejednorodnością interpretacyjną i jednocześnie świadectwem siły utartych stereotypów. Przepisy zawsze stanowiły, że w niektóre dni roku liturgicznego zabroniona jest jedynie solowa gra na organach, trudno zatem dociec, na jakiej podstawie redaktor powtarza tę niesłuszną obiegową interpretację.

Pozostając jeszcze przy towarzyszeniu organowym, warto odnotować fakt, że pod koniec XIX w. dość powszechna jeszcze mogła być praktyka alternatim. Autor *Kalendarza* zamieścił tekst księdza o inicjałach W. B. na temat teologii i wykonawstwa nieszporów. Interesujący passus brzmi następująco: „Hymny śpiewa organista na przemiany z chórem, jeśli takowy ma – jeśli sam tylko stanowi chór, to każdą drugą zwrotkę może odegrać na organach”¹⁰.

Z treści *Objaśnień* można także dowiedzieć się wiele o powinnościach organistów, zwłaszcza w małych ośrodkach, o ich zadaniach i roli w funkcjonowaniu Kościoła parafialnego. Odnosząc je do sytuacji dzisiejszej, spostrzec można, że ówczesny organista był obciążony różnymi zadaniami. W niektórych parafiach urządzenie dekoracji oraz przynajmniej część obowiązków wykonywanych przez dzisiejszych zakrystianów, w końcu XIX w. należała do organistów¹¹. Mimo, że zakrystianie wykonywali podobne czynności¹², można spotkać się z opinią, że

¹⁰ *Kalendarz* (1893), s. 70. Podobnie części *Ordinarium missae*: niektóre wersy można było odegrać na organach, lub odrecytować *recto tono* z akompaniamentem organów. Por. A. Leleń, *Religijna kultura*, s. 103-105.

¹¹ Przykładowo: „6 stycznia przypada uroczystość Trzech Króli (...) Kościół należy ubrać jak najuroczyściej, zwłaszcza wielki ołtarz. Kolor aparatów biały. W tym dniu przed sumą odbywa się poświęcenie złota, kadzidła i myrry. Organista oprócz aparatu na sumę, przygotowuje w zakrystii kapę i krzyż albo pacyfikał; na ołtarzu zaś postawi pudełko z kadzidłem, złotem i myrrą, nadto położy rytuał; przy boku ołtarza postawi kociołek z wodą święconą i poleci przygotować ogień w trybularzu”. *Kalendarz* (1893), s. 40.

Inne przykłady: „Wielki Czwartek. Dzisiaj po południu należy przybrać inną kaplicę lub ołtarz na grób. Organista głównie zając się tem powinien. Nie należy szczędzić pracy i starania. Wszystko, co się znajduje z ozdób w kościele, jak: kobierce, posągi, świece, lampy, kwiaty naturalne, girlandy, drzewka świerkowe i jodłowe, wszystko to gustownie użyte i ustawione powinno służyć do ozdoby miejsca, gdzie utajony w N. Sakramencie Pan Jezus będzie przebywał w monstancji przez Piątek i Sobotę”. *Kalendarz* (1893), s. 44-45.

„Boże Ciało. W środę z rana należy przygotować hostję odpowiednią do monstancji i podać kapłanowi do konsekracji (...) We czwartek z rana po większych miastach, a nawet małych miasteczkach, obywatele pospolicie sami urządzają przed swojemi mieszkaniem ołtarze. Na wsi organista zając się tem powinien”. *Kalendarz* (1893), s. 50. Jednak już w następnym roku ks. Maryański widzi przy tej pracy kościelnego: „Kościelny uważać powinien, by cztery ołtarze, na których w czasie procesji ma być postawiony Najśw. Sakrament, mocno zbudowane i gustownie ubrane były”. *Rocznik* (1894), s. 42.

¹² Przykładowo: „15 kwietnia – Wielki Piątek. Po pasji i skończonych modlitwach celebrians zdejmuje ornat, bierze krzyż i śpiewa *Ecce lignum*; organista odpowiada *In quo ...* przy czem wszyscy kłękają. Podczas tego śpiewu albo i wcześniej zakrystian powinien rozłożyć dywanik i poduszkę na miejscu, gdzie zwykle odbywa się adoracja t.j. przy wejściu do prezbyterjum”. *Kalendarz* (1892), s. 46.

organista odpowiedzialny był nie tylko za muzykę¹³. Istnieją jednakże zapisy, z których można wnosić, że proste czynności mógł także zlecić do wykonania innym osobom: „2 listopada, Dzień Zaduszny (...) Z rana organista ubierze lub poleci ubrać katafalk, jak można najwspanialej”¹⁴. Z kolei, pod datą Wniebowstąpienia, autor napisał m.in.: organista „poleci zawczasu, aby po ewangelii zgaszono paschał, a po sumie schowano krzyż procesjonalny”¹⁵. W innej sytuacji, przy okazji opisywania czynności przygotowawczych do liturgii wielkopiątkowej, ks. Maryański wyraźnie uwalnia organistę od tych powinności: „Kościelny przygotowuje w zakrystii: a) czarne aparaty żałobne, b) komże i świece dla kapłanów na procesyą, c) trybularz i świece dla ministrantów”¹⁶.

Z treści *Objaśnień* dotyczących tzw. „wypominków” wynika, że na przełomie XIX i XX w. zajmowali się nimi właśnie organiści. Kapłan-redaktor przy tej okazji przestrzega przed jakimkolwiek postępowaniem organisty, które mogłoby spowodować nieuszanowanie miejsc i czynności świętych: „Jeżeli organista zapisuje w zakrystji «wypominki» powinien to robić sumiennie, pisać wyraźnie i przestrzegać, aby nie było zgiełku i targowiska”¹⁷.

2.2. Problematyka uposażenia organistów

Kalendarz zawiera szereg artykułów o treści głównie historyczno-muzycznej, dydaktycznej oraz liturgicznej. Analiza ich treści pozwala na wyodrębnienie dwóch zasadniczych problemów, diskutowanych także w listach do redakcji nadsyłanych od organistów zwłaszcza z terenu Mazowsza, do czego zresztą zachęcał sam wydawca.

Stan muzyki liturgicznej oraz związane z nim zagadnienie stanu technicznego organów, a także status materialny organisty, to zasadnicze wątki poruszane w *Kalendarzu* i później *Roczniku*. O ile pierwszy temat diskutowany był w warunkach niemal pełnego koncyliaryzmu obu zainteresowanych stron, to w kwestii uposażenia organistów, ksiądz redaktor nie potrafił zająć jednoznacznego stanowiska. Był to najbardziej drażliwy i trudny problem, w istotny sposób wpływający na jakość muzyki kościelnej.

Mając świadomość, że swój *Kalendarz* kieruje do organistów wiejskich, ks. B. Maryański zgadza się z powszechną opinią, że organista na parafii „ma szczy-

¹³ „Porządek w zakrystji, ład pomiędzy kościelnymi sprzętami, poszanowanie rzeczy poświęconych, to nie lada przymiot dobrego organisty, i po tem się pozna godnego kościoła służbistę”. G. Grabowski, *Słownko o nadużyciach organistów i innych sług kościelnych*, w: *Kalendarz* (1892), s. 83.

¹⁴ *Kalendarz* (1892), s. 53.

¹⁵ *Rocznik* (1894), s. 36.

¹⁶ Tamże, s. 20.

¹⁷ *Kalendarz* (1892), s. 53.

płe i niepewne dochody i niezabezpieczony byt. Organista zwykle godzi się u proboszcza na rok podobnie jak oficjalista dworski. Po roku, gdy nie umie się podobać, musi się z miejsca wynosić, a ponieważ nie wie, gdzie potrzebują organisty, przeto często przez kilka lat pozostaje bez chleba, lub szuka innego zarobku”¹⁸.

Jednak nieco dalej, w tym samym tekście prezentuje zgoła odmienną opinię, częściowo sobie zaprzeczając: „Dużo jest wprawdzie organistów, co zdołają ściągnąć sobie jakiś kapitalik na stare lata. Niektórzy nawet kupują majątki, wyposażają córki, kształcą synów na uniwersytetach¹⁹, lub innych wyższych zakładach naukowych, ale to są wybrańcy fortuny, którzy wyszukują sobie rozmaitych pobocznych źródeł dochodu²⁰. **Przyznać należy, że w większości parafji utrzymanie organisty jest dostateczne, a nawet bardzo przyzwoite. Mówiąc wszakże w ogóle rzecz nie jest godna zazdrości** [podkr. Cz. G.]”²¹.

Nie odnaleziono dotąd dokumentów, które mogłyby zaświadczyć, jakim statusem materialnym legitymował się choćby organista parafii Brwilno, w której (do roku 1912, czyli do śmierci) ks. Maryański był proboszczem, jednak powyższe sprzeczne sformułowania pozwalają ostrożnie sformułować tezę, że owszem, stan muzyki liturgicznej bardzo go niepokoił, jednak wyraźnie mniej niż stan materialny organisty. W tym samym czasie, ks. Eugeniusz Gruberski, syn organisty, kilkakrotnie oficjalnie zajmował w tej kwestii odmienne stanowisko od ks. B. Maryańskiego²². Ten problem zresztą do dziś nie znalazł satysfakcjonującego dla obu stron rozwiązania.

¹⁸ *Kalendarz* (1892), s. 58.

¹⁹ Chlubnym wyjątkiem w tym względzie, na który w tym miejscu autor w domyśle się powołuje jest ks. Eugeniusz Gruberski, syn wieloletniego organisty katedralnego w Płocku. W 1886 r. rozpoczął on studia w warszawskim konserwatorium muzycznym, które jednak po roku przerwał, wstępując do płockiego seminarium duchownego. Por. A. Lelań, *Religijna kultura*, s. 217-218.

²⁰ Mimo wszystko, trudno wyobrazić sobie, by organista pracujący w małej parafii mógł rzeczywiście kupić sobie majątek, choć rzecz jasna, nie było to wykluczone. Wystarczy skonfrontować ten fragment tekstu z biogramem St. Moniuszki, aby wyobrazić sobie różnicę w spojrzeniu na ówczesną rzeczywistość. Moniuszko, choć pracował jako organista w kościele św. Jana w Wilnie, to podstawą utrzymania, nawiasem mówiąc lichego, stały się prywatne lekcje muzyki. Nawet, będąc dyrektorem Opery Warszawskiej, z trudnością utrzymywał rodzinę. Por. E. Dziebowska, *Moniuszko Stanisław*, w: *Encyklopedia Muzyczna PWM. Część biograficzna M*, Kraków 2000, s. 303-304. Zresztą, nie ma potrzeby odwoływania się do życiorysów wielkich kompozytorów; fragment listu nadesłanego do redakcji zdaje się zaprzeczać obserwacjom ks. Maryańskiego: „Mogłoby i u nas w pewnej mierze coś z tego być kiedyś [tzn. poprawa poziomu muzyki kościelnej – Cz. G.], wprawdzie jednak wypadaloby o tyle poprawić materialny byt organistów, ażeby byli w stanie kształcić synów swoich odpowiednio do tego celu”. *Kalendarz* (1893), s. 119.

²¹ *Kalendarz* (1892), s. 59.

²² W referacie odczytanym na konferencji dziekańskiej w obecności biskupa płockiego, ks. E. Gruberski uznał za powszechny lekceważący stosunek duchowieństwa do organistów i niskie wynagrodzenie. Por. A. Lelań, *Religijna kultura*, s. 224.

Jednym z celów działania stowarzyszenia cecylińskiego była, obok poprawy warunków materialnych, poprawa statusu zawodowego organistów. Warto uprzytomnić sobie dzisiaj, że w tamtym czasie człowiek pracujący w małej parafii na stanowisku organisty wypełniać musiał zadania, które ze sztuką, nie tylko muzyczną, nie miały nic wspólnego.

I. Maliński, organista w Rogotwórsku, w dekanacie (ówczesnym) plockim, pisze w liście do redakcji: „Co do grania i śpiewu na nas biednych organistów, to dosyć by było, abyśmy mieli tylko śpiewnik do nieszporów za 40 kop. i jakąkolwiek starą książkę z paru pieśniami do nabożeństwa, bo na małych parafiach to nie mamy ani organu, ani utrzymania. (...) A wiadomo Szanownemu Ks. Redaktorowi, że na zarobek nie można iść od kościoła, bo potrzeba być przy nim, bo może przybyć jakiegokolwiek zdarzenie: to do chorego, to ze chrztem, to ks. proboszcz może gdzie posłać za swym interesem, to jest takie położenie organisty na małej parafii. Kościelnego, zdarza się, nie ma wcale, bo tu organista niema z czego żyć, a cóżby tu kościelny robił. A ty, organisto, rób wszystko w kościele, a tem bardziej w gospodarstwie proboszcza. (...) I zkądże można dobrze grać, kiedy przy fortepianie nie można posiedzieć, bo gospodyni albo służąca leci i woła organistego, że go Ks. proboszcz potrzebuje w podwórze do jakiegokolwiek roboty? I cóż można zrobić?”²³ Częściowym potwierdzeniem przytoczonej wypowiedzi jest głos organisty z S., który relacjonuje w liście do redakcji, że podręcznik ks. J. Surzyńskiego – dzieło obszerne, a więc kosztowne pozostaje poza możliwościami nabywczymi dużej części organistów.

Zwraca jednak uwagę fakt, że ksiądz redaktor nie przyjmuje roli jedynie obserwatora, lecz daje dość szczegółową, choć nie autorską propozycję zaradzenia złej sytuacji ekonomicznej organistów. Otóż, na wzór – założonego w 1882 r. przez ks. Leonarda Soleckiego w Galicji – *Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Organistów*, proponuje powołać na Mazowszu (czy generalnie na terenach pod zaborem rosyjskim) podobną organizację.

Celem takiego towarzystwa, zorganizowanego w oparciu o jednostki terytorialne administracji kościelnej, miałyby być wszechstronna pomoc organistom i ich rodzinom począwszy od dokształcania zawodowego, poprzez pośrednictwo pracy, stworzenie zawodowej komisji weryfikacyjnej aż po system zapomogowo-pożyczkowy tak doraźny, jak i stały. Autor nawet zasugerował wysokość składki miesięcznej na ten cel w wysokości 50 kopiejek: „Jeżeli więc w dekanacie jest 20 parafij, to suma rocznych składek wyniesie 120 rubli. Pieniądze te będą użyte na wspieranie ubogich organistów, dawanie emerytury starym i niedołężnym, udzielanie wsparcia wdowom i sierotom, pozostałym po organistach itp. (...) Oprócz członków rzeczywistych niech będą honorowi, którzyby przyczyniali się

²³ *Rocznik* (1894), s. 167-168.

do rozwoju towarzystwa, ale nie korzystali z niego materialnie. Takimi członkami byłiby księża i osoby inteligentniejsze²⁴.

Ks. Maryański wspomniał, że „jest zamiar także w Warszawie założenia podobnego towarzystwa”²⁵, jednak w dalszej części *Kalendarza* wyraźnie powątpiewa w powodzenie takiej inicjatywy²⁶. Zachowane źródła historyczne dowodzą wzrostu aktywności organistów, którzy zawiązali swoją organizację²⁷. Brak jednak szerszej informacji o jej działalności, okresie istnienia, a przede wszystkim – o efektach. Prawdopodobnie, nie przetrwała zbyt długo, o ile w ogóle mogła jakoś zaznaczyć swoją obecność, być może z powodu braku energicznego organizatora, być może z powodu chętnych do roli członków honorowych („księży i osób inteligentniejszych”, jak sugerował ks. redaktor²⁸).

W pewnym stopniu, z zagadnieniem statusu materialnego łączy się kwestia poszanowania godności osoby organisty. Piszący listy skarżą się, że nierzadko są publicznie poniżani i podają konkretne przykłady niedopuszczalnej praktyki strofowania organisty przez celebrysa w trakcie liturgii. Można do tego dodać także przypadki postaw księży zniechęcające do większego wysiłku artystycznego, zwłaszcza po pierwszych, z natury słabszych występach. Wspomniany już organista z S. napisał: „Pewien organista wyuczył chłopców Mszy na głosy i na chórze zaśpiewali: to zamiast podziękowania, usłyszał od ks. Proboszcza że «to się na nic nie zdało». Może było trochę kulawo, ale jednak przy zachęceniu ze strony ks. Proboszcza, mogło czasem być wcale dobrze”²⁹.

Z drugiej strony, organiści delikatnie, acz stanowczo, zwracają uwagę księdzu redaktorowi, że wydobywa na plan pierwszy negatywy stanu organistowskie-

²⁴ *Kalendarz* (1892), s. 60. Dla porównania: w tym samym numerze zamieszczona została informacja ks. Maryańskiego, że nauczycielska pensja jest śmiesznie niska i wynosi 4-6 rubli miesięcznie. Tamże, s. 110. Sam pomysł spotkał się z uznaniem organistów, jednak w przeświadczeniu ich samych zaproponowana składka odzwierciedla brak orientacji ks. Maryańskiego w rzeczywistym położeniu organistów: „Pensja dla organistów jest kwestją zasadniczą (...) Skąd że bowiem organista weźmie 50 kop. miesięcznie jeżeli i bez tego jada kartofle bez okrasy? Jeżeliby zasobniejsi zdobyli się na to, a ubożsi by zalegali, to cel nie zostałby osiągnięty”. *Kalendarz* (1893), s. 121.

²⁵ *Kalendarz* (1892), s. 59.

²⁶ Por. tamże, s. 109. Może to z jednej strony wskazywać na świadomość sytuacji społecznej na Mazowszu; ks. Maryański wiedział przecież o udanych próbach założenia podobnych organizacji w Galicji i w zaborze pruskim, z drugiej strony, takie słowa mogą świadczyć o braku wiary w powodzenie przedsięwzięcia.

²⁷ Por. A. Lelęć, *Religijna kultura*, s. 224.

²⁸ Por. przyp. 21.

²⁹ *Kalendarz* (1892), s. 107. Odpowiedź ks. B. Maryańskiego na ten fragment listu dowodzi, że zapewnienie odpowiedniego poziomu muzyki w czasie liturgii było dla niego priorytetem, nawet za cenę milczenia: „Przykład o chłopcach niczego jeszcze nie dowodzi, bo jak sami mówicie, było trochę kulawo. Jeżeli [podkr. Cz. G.] zaś w dodatku śpiewali coś Nieliturgicznego, to proboszcz miał słuszość, że powiedział, iż «to się na nic nie zdało»”. Zdumiewa jednak, że osoba wygłaszająca i publikująca kazania pedagogiczne aprobejuje niewłaściwe metody wychowawcze. Tamże, s. 109.

go. Co ważne, autorzy listów nie negują faktów złego nieraz zachowania swoich kolegów, znają je także z własnego doświadczenia, lecz protestują przeciw zbyt niemu uogólnianiu i powielaniu takich opinii.

Pomiędzy głosami zniechęcenia brzmią jednak takie, które świadczą o niezrządkiem tytanicznej pracy ludzi świeckich, którzy rzeczywiście traktowali muzykę kościelną jako powołanie. Warto np. odnotować historię Adolfa Świerkockiego z „Gubernji Płockiej”, który opisuje swoje zmagania uwieńczone sukcesem i pochwałą proboszcza. Przytoczony fragment jest może nieco dłuższy, ale ukazuje wytrwałość tego organisty na drodze do sukcesu:

„Gdy nastąpił do tej parafji, w której obecnie mieszkam, gdy zacząłem się krzątać nad zgromadzeniem amatorów do śpiewu, powiedziano mi, że się to nie uda, gdyż lud tu nie śpiewny, a więc nie wybierze się z niego zdolnych do śpiewu chórowego. Tak istotnie, przekonałem się że lud w tej parafji dziwnie tępy do śpiewu, nie ma tu ani głosu ani słuchu; gdy śpiewa cały kościół, uciekaj z niego, zwłaszcza jeśli delikatne masz ucho i nieco nerwowego jesteś usposobienia. Po paru tygodniach jednak zgłosiło się do mnie kilku mężczyzn przeważnie żonatych, oświadczając wielką ochotę do nauki śpiewu. Potem zapisało się osiem dziewczyn i tak rozpocząłem w Imię Boże lekcje śpiewu. (...) Zacząłem od odpowiedzi podczas Mszy świętej, potem od psalmów nieszpornych, tak, że po dwóch tygodniach śpiewaliśmy unisono nieszpory, wprawdzie niecałe, bo tylko trzy psalmy niedzielne, cały hymn *Lucis Creator optime* i *Magnificat*. Sprowadziłem śpiewniczki księdza Siedleckiego wszystkim, ztamtąd nauczyłem mszy polskiej unisono *Na stopniach Twego*, niektórych ładniejszych pieśni; potem douczałem nieszpory na główne uroczystości. Taki był początek. (...) Kolendy śpiewaliśmy już na głosy. (...) Potem kupiłem Mszę na trzy głosy t.j. Sopran, Alt i Bass Oswalda Joosa in hon. s. Annae (...) i śpiewaliśmy ją długo. (...)

Nastąpił czas, że chór mój z rozmaitych przyczyn się rozprzecznił. W czasie ogólnej ruchawki Brazylijskiej mężczyźni z najlepszymi głosami poszli za morze szukać szczęścia dla siebie, bez wiedzy nawet mojej; inni poszli do wojska, a inni z braku tamtych, okazali się obojętnymi i na śpiewy przestali uczęszczać.

Utraciwszy w ten sposób mężczyzn, wziąłem się do dzieci, wybrałem ośmiorgo i te okazały się pojętniejszymi, niż dawni, przeto prędko nauczyły się na pamięć tekstu liturgicznego ze Mszy świętej. Teraz te dzieci same, bez starszych, wcale dobrze śpiewają całe Msze łacińskie, całe *Gloria* i całe *Credo*. (...)

Mam więc tę pociechę, że w kościele, przy którym służę, już podczas summy całą Mszę liturgiczną się śpiewa, nawet offertoria co święto nowe (to jest ze mszału). Ksiądz Proboszcz pracę moją pochwalił, przez co dodał więcej chęci i wytrwałość moją wzmocnił. (...)

Dodaję tu jeszcze swoją uwagę, że niektórzy organiści boją się wzięść do śpiewu, wymawiając się brakiem głosów i chęci w parafianach. Lecz chyba w żadnej innej parafji niema większej tępoty pod tym względem, jak w mojej, a jednak

udało mi się coś zrobić. Trzeba jednak chęci, zamięłowania i przejęcia się swym obowiązkiem, a przede wszystkim kamiennej wytrwałości i pracy³⁰.

Opinii o szczególnym braku predyspozycji do śpiewu ludu mazowieckiego, choć potwierdzonej w innych źródłach³¹, nie należy przeceniać. Powszechnie znana jest, zwłaszcza u ludzi młodych, predylekcja zarówno do nadużywania kwantyfikatorów ogólnych, jak i skrajności ocen. Dziś, bardziej niż subiektywna ocena możliwości śpiewających, dziwi przytoczenie treści listu *in extenso* w publikacji, która w założeniach twórcy właśnie na Mazowszu miała szukać swojego głównego pola czytelniczego.

2.3. Troska o organy

Przytoczony wcześniej list I. Malińskiego jest źródłem do badań także nad stanem instrumentów w kościołach w końcu XIX w.: „Ale cóż ja zrobię, kiedy popadł parafię S., tysiąc dusz, to ksiądz proboszcz nie chciał słuchać o muzyce, tylko o gospodarstwie, a Organ w tamtejszym kościele o czterech oktavach, to tylko w tych czterech oktavach jest 7 półtonków, a reszty nie ma; jest 6 głosów, to trzeba silnego człowieka i sznurki przywiązywać, dopiero tak wyciągać, i dopiero na takiej starodawnej popsutej pozytywie jak można było grać?”³².

Potwierdza to Feliks Sadowski, organista w Jedwabnem (obecnie diecezja łomżyńska): „w wielu kościołach jako dało się widzieć i słyszeć, organy bywają najostatniej zrujnowane: piszczałki porozklejane, inne powywracane, jedna warczy, druga piszczy; klawiatura klekocze; miech dziurawy fuka; słowem więcej stukania niż grania. Pytam się raz sąsiedniego organisty, dla czego u was organ w tak lichym stanie? A on mi na to: cóż ja mogę zrobić, sam nie umiem zreperować, fundusze kościelne nie wielkie, a ks. proboszcz nie stara się, aby był naprawiony”³³.

Fragment innego listu ukazuje także nie tylko brak poszanowania dla ksiąg liturgicznych wycofanych z użytku, ale również brak świadomości posiadania przedmiotów zabytkowych: „W kościołach wiejskich mniej bywa mszałów niż ołtarzy; jeżeli gdzie jest stary to jeszcze przed naszymi czasy powyrywano z niego karty do obsadzania świec”³⁴. Dalszy tekst, na szczęście już optymistyczny, wskazuje na wewnętrzne poczucie ducha muzyki liturgicznej: „Gdyby nawet był i cały, to cóż z tego? Kiedy do śpiewu recitativo potrzeba znać łacinę, znać longę i brewę, rozumieć tekst, który odnośnie do zawartego sensu oddać należy (...)”

³⁰ *Kalendarz* (1893), s. 112-115.

³¹ Por. A. Lelań, *Religijna kultura*, s. 113-114.

³² *Rocznik* (1894), s. 169.

³³ Tamże, s. 170.

³⁴ *Kalendarz* (1893), s. 118.

kuszenie się na recitativo bez pojęcia rzeczy z sylabizą i jąkaniem byłoby obrażą Boga i publiczności [podkr. Cz. G.]³⁵.

Jeszcze gorzej, gdy sam organista nie dba o instrument, bo i takie zjawiska miały miejsce: „na miłość Pana Boga! uciążajcie jakiego rubla na żelazo do oskrobywania błota z butów, przed wejściem na chór. Niech to żelazo wbitem będzie przed schodami, a przy niem słomianka do wycierania nóg. Uczyńcie to dla dobra waszych organów. Organista pracuje od świtu, a gdy dziad na Mszę zadzwoni, on śpieszy do kościoła w butach błotem oblepionych, leci na chór i tam z dnia na dzień, odpadające od obuwia jego błoto tworzy tak gruby pokład pod pedałami, że niektóre z nich napróżno będziez deptał (...)”³⁶.

Nie było tak wszędzie. Wspomniany F. Sadowski pisze o organach we własnym kościele: „U nas, mogę się pochwalić, kościółek chociaż drewniany i nie bardzo wielki ale czysty, wewnątrz i zewnątrz wspaniały i dosyć bogaty³⁷. Organ nowej konstrukcji, ładny i melodyjny, dwie klawiatury z pedałem”³⁸.

Trzeba odnotować, że ks. B. Maryański przejawiał uzdolnienia także i w dziedzinie organmistrzostwa. Samodzielnie dokonywał napraw organów, a nawet zbudował nowe instrumenty w trzech z czterech kościołów, których kolejno był proboszczem: Radzanowie (1895-1898), Kleczkowie (1898-1903) i Brwilnie (1906-1912). Nie zdążył, bądź nie było takiej potrzeby jedynie w Sobowie (1905-1906)³⁹.

* * *

Nie jest to pełne spektrum zagadnień poruszanych przez ks. B. Maryańskiego w jego wydawnictwie. Szcupłość artykułu nie pozwala na choćby krótką prezentację pozostałych, nie mniej interesujących problemów związanych z wykonawstwem muzyki liturgicznej w końcu XIX wieku, jak choćby kształcenie muzyków, rola i zadania chórów w kształtowaniu liturgii. Kwestie te, mimo obecności w przedmiotowym piśmiennictwie, nadal budzą zainteresowanie badaczy, którzy coraz pełniej oświetlają poszczególne zagadnienia historii ruchu cecylińskiego. Temu celowi służyć ma także powyższy artykuł.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 122-123.

³⁷ Zbudowany w 1738 r. spłonął w czasie wojny w 1915 r. Por.: <<http://www.kuria.lomza.pl/index.php?wiad=65>>. (data dostępu: 02. 09. 2010).

³⁸ *Rocznik* (1894), s. 170-171.

³⁹ Por. A. Leleń, *Religijna kultura*, s. 201.

FEW REMARKS ABOUT THE HISTORY OF THE CAECILIAN MOVEMENT
IN POLAND

Summary

The Caecilian movement (XIX century) was mainly supposed to contribute to the increase in the standards of church music performances. Its ideas reached Poland relatively quickly and amongst honoured propagators of church music renewal, there was priest B. Maryański. In 1891, first issue of *Calendar for rural organists* (soon converted into yearbook), edited by B. Maryański, and was issued. These writings were supposed to help church musicians.

The content of the article was prepared basing mainly on these yearbooks, which were considered as not remained. Their subject matter concentrates on the issue of the increase of the abilities and the extension of knowledge necessary to fulfil the organist's tasks. Perfectly then, it fits religious journalistic mainstream of that period.

Priest B. Maryański's publication was definitely crucial, yet nowadays its hard to determine how wide range and level of influence it had.

transl. by Agnieszka Sałuch

Keywords: Caecilian movement, organist, liturgical music, rev. Bronisław Maryański

Nota o Autorze: prof. UKSW dr hab. Czesław Grajewski (ur. 1960) studiował muzykologię pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Jerzego Pikulika w Akademii Teologii Katolickiej (1981-1986). Doktoryzował się w 1995, habilitację uzyskał w 2005 r. na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Od 2001 r. jest związany z UKSW, pełniąc funkcje kierownika Katedry Źródeł i Analiz Muzyki Dawnej (od 2006) i kierownika Specjalności Muzykologia Kościelna (od 2007). Od 2008 r. stale współpracuje z Fundacją *De Boni Arte* w Moskwie, gdzie prowadzi cykliczne seminaria z zakresu historii muzyki sakralnej Europy Zachodniej. Badania naukowe koncentruje wokół zagadnień źródłoznawczych polskich antyfonarzy średniowiecznych, tonariuszy europejskich i wybranych kwestii współczesnej polskiej muzyki kościelnej.

Słowa kluczowe: cecylianizm, organista, muzyka liturgiczna, ks. Bronisław Maryański